WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 3 Stycznia 1880 roku. № 1 22 Grudnia (3 Stycznia) 1879/80 r.

Kilka uwag o zarządzie gospodarstwem.

(Ciąg dalszy — Patrz Nr. 51).

Oznaczyć nalażycie obowiązki i odpowiedzialność dozorców, włożyć na każdego taką tylko ilość ciężarów, która nie przechodzi jego zdolności i nie naraża go na wkraczanie w dziedzinę drugich: taka jest reguła zasadnicza hierarchii służby rolniczéj.

Bez wątpienia, w gospodarstwach, które nie mają w ruchu wielkich kapitałów, widzimy często, że sam gospodarz z rodziną swoją wystarcza wszystkiemu, dogląda wszystkich szczegółów. Ale w wielkich gospodarstwach, potrzeba innéj organizacyi, potrzeba hierarchii władzy, potrzeba odpowiedzialności oficyalistów drugorzędnych. Nie idzie tu o liczbę osób, które z powodu wysokiéj płacy i niedostatecznie określonych obowiązków, nie świadczyłyby usług odpowiednich wydatkom i przedstawiałyby zgorszenie z powodu swoich nieporozumień, roszczeń, zazdrości i robienia sobie na złość kosztem gospodarstwa. Rolnictwo nie znosi takiego nadmiaru, a jeżeli potrzeba, żeby na jego czele znajdowali się ludzie wysokiéj nauki, niezbędnym jest talent w kierującym gospodarstwem, żeby umiał wybierać pomiędzy prostymi robotnikami ludzi, którzy są godnymi służyć jako dozorcy.

Takim więc sposobem, z wyjątkiem wszakże miejscowości, w których nie zawsze korzystném jest rozwijanie pracy rolniczéj, kierujący wielkiém przedsiębierstwem rolniczém powinien na miejscu wybierać dozorców służby. Tam znajdzie on ludzi zręcznych, rozważnych, czynnych, mówiących zrozumiałym dla podwładnych językiem, znającym ich nawyknienia i sposób panowania nad niemi, umiejących czytać, pisać i rachować, przedstawiających nareszcie pewność uzdolnienia, moralności i stanowczości odpowiedniéj do miejsca, które ma zajmować.

Niezbędném jest wymaganie energii charakteru, ponieważ można napotkać robotników bardzo zręcznych i uczciwych, którzy na pierwszy rzut oka wydają się najlepszymi kandydatami do pełnienia obowiązku dozorców. Ale niech się podniosą w hierarchii, a wprędce zobaczymy, że nie mają oni żadnéj władzy nad swoim podwładnym, dla czego? dla tego, że mają charakter za bardzo słaby, aby mogli wywierać najmniejszą władzę. Doskonali do wykonania własnemi rękami, nie mają energii moralnéj, ażeby rządzić drugimi. Obawa wytworzenia sobie nieprzyjaciół, skłania ich do poświęcenia wszystkiego dla zachowania źle zrozumianéj popularności. Noszą oni płaszcze na dwóch ramionach, jak to się mówi za zwyczaj; tym sposobem kompromitują kierującego zakładem w oczach robotników i zniechęcają ludzi dobrych przez bezkarność, któréj używają i nadużywają niedobrzy. Władza w ten sposób wykonywana, traci cały urok, jeżeli kierujący szybko nie zmieni takich pomocników. Żaden układ nie jest możliwy; chwiejność i władza nie mogą postępować w parze; trzeba koniecznie, ażeby dozorca posiadał energię swojego stanowiska, albo raczéj ważném jest, żeby jako pośrednik, trzymał się bez szorstkości, ale z godnością, w pewnéj odległości od podwładnych. Powinien on mieć poczucie swojéj wartości osobistéj, nie powinien nigdy drażnić ludzi znajdujących się pod jego rozkazami, a tém samém nie będzie potrzebował wynagradzać pachlebstwami, pobłażaniem, słabością przymiotów, których mu nie dostaje. Łatwo się więc przekonywamy, że jedném z pierwszych zajęć kierującego wielkiém gospodarstwem, jest dobry wybór pomocników swojego zarządu. Im jest sam praktyczniejszym, tém ma więcéj nadziei powodzenia w tym ważnym wyborze. Nie zawsze znajdzie on ludzi odpowiednich, ale przynajmniéj będzie mógł bacznie przyglądając się się robotom, oczyścić z czasem kadry swojéj służby. W tym względzie słabość nie może być dopuszczoną, ani litość źle zrozumiana. Człowiek niezdolny powinien być natychmiast usunięty. O tém pamiętać należy, że wielkie gospodarstwa obrabiają się najemnikiem; jest to ich słaba strona; jedynie tylko dobra organizacya służby, może przeciwważyć tę niekorzyść. Nie ma wątpliwości, że kierujący gospodarstwem jednoczy w sobie całą władzę, ale chcąc, żeby intelligencya zjednoczona u szczytu hierarchii schodziła na wszystkich niższych, trzeba, aby zwierzchnik mógł liczyć na dozorców służby, z którychby każdy w tém co do niego należy, zrozumiał jego myśli, szczegóły jego planu uczynił wykonalnemi przez robotników, był godnym reprezentowania, nauczania, i był żądnym powierzonéj mu władzy.

§ 2. *Włodarz.*

Głównem polem działania tego dozorcy jest cała przestrzeń ziemi ornéj, łąk i pastwisk. Jest to człowiek czysto działający na zewnątrz. Pod swojemi rozkazami ma on sprzężaj, robotników dziennych i pracujących na wymiar, jak niemniéj cały inwentarz martwy. Służbę odbywać powinien pieszo, nie zaś konno.

Włodarz, który powinien wstawać najraniéj, obecnym jest przy pierwszém zadawaniu paszy i pojeniu dobytku. Przyspiesza wyjście w pole. Idzie następnie do rozmaitych robót, czuwa nad dobrém użyciem czasu, nad siewem i wywożeniem nawozu, nad wykonaniem robót dziennych i wymiarowych, nad zaprzęganiem koni i wołów, nad utrzymaniem w porządku narzędzi i sprzętów rolniczych. Wie on gdzie są umieszczone narzędzia, na każdém polu, unika tego, żeby żadne z nich nie było pozostawione na kawałku ziemi, na którym nie jest już potrzebne. Przechodząc po drodze, zwraca on uwagę na stan zasiewów, na roboty, jakich wymagają, nad stanem w jakim się znajduje ziemia, drogi, rowy, ogrodzenia; notuje, które pole najpierwéj uprawiać trzeba, gdzie najpierwéj siać, gdzie żniwo zaczynać. W zimie bacznie się przygląda biegowi wody i czuwa nad utrzymaniem przegonów i rowów odpływowych.

W czasie nakładania nawozu albo zwózki zboża, czuwa również nad sprzężajem i robotnikami, którzy są zajęci tą robotą, w taki sposób, że zawsze w polu lub okólniku robotnicy, którzy dążą do jednego celu wspólnego, znajdują się pod jednym kierunkiem.

Może on układać się z robotnikami o cenę za dzień lub za wymiar, ale pod warunkiem, że kierujący gospodarstwem, oznacza mu ostateczną wysokość ceny, poniżéj któréj może traktować w interesie swojego pana.

Nakoniec, codziennie powinien być w możności przekazywania rozkazów odpowiednio potrzebie, zaradzania trudnościom w wykonaniu szczegółów, i dostarczania wszystkich wiadomości do rachuby roboty dziennéj i wymiarowéj, o ilości wywiezionego nawozu na pola, o ilości zwiezionego zboża do stodoły, lub oddanego do śpichlerza.

§ 3 *Pisarz prowentowy.*

Ten nigdy nie opuszcza folwarku; jest to oficyalista szczególniéj miejscowy, nawykły do wszystkich robót wewnętrznych, mający zamiłowanie porządku, widzący szybko wszystko co się nie znajduje na swojém miejscu, i wiedzący gdzie to położyć, człowiek, który wie o tysiącu szczegółów należytego utrzymania podwórza i budynków. Na nim cięży cała odpowiedzialność za wydawanie i przyjmowanie zboża i innych przedmiotów do składów. Nic nie może wejść do stodoły, do piwnicy, do śpichlerza, do kopców, ani nic nie może ztamtąd wyjść bez jego wiedzy. On tylko może przyjmować i wydawać, on tylko pilnuje kluczy od wszystkich magazynów. Powinien on posiadać zasady moralności, któreby go chroniły przed wszelkiemi pokusami. Inna jeszcze cięży nad nim odpowiedzialność a jest nią przechowywanie produktów: on powinien niedopuszczać, albo zmniejszać fermentowanie, pleśnienie, wyrastanie, niszczenie robactwa; do niego należy przewietrzanie magazynów, oznajmianie o uszkodzeniach w dachach i pokryciach.

Czuwa on nad porządkiem w podwórzu i budowlach, i nie zaniedbuje nic, żeby uchronić od pożaru; pilnuje gaszenia ogni, wyznacza miejsce, w którém powinny stawać wozy i narzędzia rolnicze. Dozoruje należytego obchodzenia się z nawozem. Spuszcza wodę po nawalnych deszczach. On nie wpuszcza w podwórze ludzi podejrzanych.

Niektórzy robotnicy często znajdują się pod bezpośredniemi rozkazami pisarza i pomagają mu w robocie w śpichrzu lub przy czyszczeniu podwórza i budowli. W takim razie odpowiada on za użycie ich czasu; ale jest to tylko wyjątek, i zawsze się zdarza, że odpowiedzialność pisarza więcéj dotycze rzeczy aniżeli ludzi. Jedynemi osobami, którémi on za zwyczaj rozporządza, są posługacze, którzy mają obowiązek zagrabiać podwórze, nosić siano i ściółkę do stajni, wyrzucać mierzwę z pod koni, chodzić z posyłkami, i t. p. jeżeli jednak nie zależą oni bezpośrednio od pani domu.

Dla tego też, chcąc zużytkować czas, trzeba żeby pisarz prowentowy, z wyjątkiem jeżeli prowadzi korrespondencyę i utrzymuje rachunki, przykładał rękę do roboty, robił szuflą, porządkował, mierzył i ważył zboże, umiał jednym wyrazem wykonywać roboty, ile razy interes jego dozoru nie staje temu na przeszkodzie. Nie jest on jednym z ludzi, którym pan może przepisać dokładnie zatrudnienie, ale nic powinien zapominać, że głównemi warunkami szacunku są: moralność i umiejętność stania się pożytecznym.

§ 4. *Pasterze i owcarze.*

Przeznaczeni wyłącznie do dozoru dobytku, są ludźmi, których pracą jest dozorowanie i wykonywanie rozkazów. Wiedzą oni zawsze co się dzieje z dobytkiem ich pieczy powierzonym. Odbierają oni paszę i zaznaczają produkcyę (mleko, przyrost młodzieży, masło, wełnę i t. d.) Czuwają oni nad żywieniem, rozmnażaniem, nad opatrywaniem i zachowaniem zdrowia dobytku. Odpowiadają oni za należyte utrzymanie sprzętów w oborach, wołowniach, owczarniach i w chlewach.

Takie to są najgłówniejsze czyli najzwyczajniejsze osoby służby folwarcznéj. Co się tycze służby specyalnéj odnoszącéj się do strzeżenia lasów, wód, fabryk i pracowni, nie widzimy potrzeby mówienia tu o nich; sama specyalność określa ich obowiązki.

§ 5. *O pomocnikach samoistnych.*

Bywają majątki ziemskie, które mają realności pomocnicze, umieszczone w pewnéj odległości od głównego miejsca zarządu, a których kierujący majątkiem nie może zwiedzać we wszystkich szczegółach. Z tego powodu rozdzielać władzy nie należy. Wszędzie, gdzie się znajduje nagromadzenie ludzi, potrzeba władzy miejscowéj, któraby mogła samoistnie zadość uczynić wszystkim potrzebom nieprzewidzianym, a więc przedstawiać bezustannie władzę centralną. W tym stanie rzeczy, jest więc rzecz pożyteczna, żeby jeden pomocnik znajdował się na folwarku odosobnionym i żeby instrukcye ogólne obejmowyły czas dosyć długi, tak, żeby jego inicyatywa wykonywaną była w szczegółach podrzędnych. Ważném jest, żeby oficyalista taki, ze swéj strony, pod pozorem, że nie powinien decydować w ważniejszych przedmiotach, nie wyłamywał się od zwracania uwagi swojego pana na szczegóły zarządu, o których ten ostatni mógł zapomnieć; każdy dobry oficyalista powinien pamiętać, że jeżeli jego prawa są ograniczone w wykonaniu, niemniéj obowiązkiem jego jest zawiadamiać pana o wszystkich obowiązkach służby. Wtenczas tylko, kiedy ostrzeżenie jest dane i ponowione w właściwym czasie, odpowiedzialność jego ustaje. Kierujący powinien stanowić o wszystkiém. Jednakże, ponieważ w rolnictwie każda władza wyższa jest silną tylko pod warunkiem zachęcania dobrych chęci podwładnych; ponieważ, pomiędzy kierującym i oficyalistami, którzy cieszą się większém zaufaniem, stosunki zarządu powinny być nacechowane pewną uprzejmością, zupełnie nadającą się do wykonywania władzy, zawsze będzie przyzwoitém, z wyjątkiem przyczyn szczególnych, żeby kierujący, który nie przyjmuje środków jemu proponowanych brał na siebie wytłomaczenie powodów swojego postanowienia. Kierujący gospodarstwem rolném nie jest samowładcą; siła rozumowania wiele przyczynia się do wywierania wpływu na jego podwładnych; nie powinien on zaniedbywać wywoływania w nich ducha spostrzegania i inicyatywy, przekonywając ich, że wszystko co tylko użytecznego zaproponują, znajdzie w nim oceniacza wdzięcznego, a bynajmniéj nie człowieka usposobionego za nic uważać wskazówki, których oni dostarczają.

Co się tycze rozporządzeń ogólnych, które wydawać należy zawiadowcy folwarku oddzielnego, ściągają się one głównie, do natury zasiewów i obrobienia każdego pola, rozwożenia nawozów, do racyi dla dobytku, do postępowania przy zbiorach, do miejsc składania plonów, do wykazywania plonów do sprzedaży i do spasania na gruncie, do opasów, do wychowu i sprzedaży dobytku, do przychodu i rozchodu narzędzi, plonów, dobytku, do ceny i płacy wydzielać się mającéj służbie i najemnikom, co do roślin pastewnych, które należy kosić lub zostawiać na pastwisku; nakoniec ustanowić należy do jakiego stopnia taki oficyalista ma prawo odprawiania służących.

II. Ogólny kierunek robotami.

Zarzucano często wielkim gospodarstwom, że nie mogą pracować oszczędnie, ponieważ używają robotników, którzy nie są bezpośrednio interesowani w rezultatach finansowych przedsiębierstwa. Małe gospodarstwa, mówią, przeciwnie pracują rodzinnie, to jest przez siebie i dla siebie; w takich więc interes własny jest podnietą robotnika; nic więc naturalniejszego, że każda robota wykonywa się oszczędnie, szybko i dokładnie.

Zdaniem naszém, w tém porównaniu, warunki, w których wykonywają się roboty wielkich gospodarstw dobrze rządzonych, niedokładnie są ocenione. Zdaje się, że przesadzono obojętność robotników dziennych i czynność robotników na wymiar. Zanadto zapoznano należyte urządzenie służby, i ceniono człowieka tylko w odosobnieniu, nie zrozumiano, że wielkie gospodarstwo posiada swoją strategię, sztukę sobie właściwą, żeby rzucać massami we właściwe miejsca, żeby odpowiednio potrzebie rozporządzać siłami działania, ażeby massą podniecać jednostki, i żeby tym sposobem otrzymać od wielkiéj liczby takie rezultaty, jakich mała liczba nie jest w stanie wytworzyć.

Roboty w wielkiém gospodarstwie tém się różnią od robót w małém, że w tych ostatnich roboty są rozdzielone, kiedy w pierwszych są jednoczesnemi. Innemi wyrazami, posiadacz małego gospodarstwa, chociażby z tego powodu, że ma jedną tylko parę koni, najprzód wywozi nawóz, potém zaprzęga do pługa, następnie sieje, potém dopiero bronuje. Niekiedy roboty te wykonywają się w ciągu jednego dnia, w taki sposób, że w skutek téj ciągłéj zmiany robót, nic z sobą kombinować się nie da, nie można ustosunkować sił działających. Lecz w wielkich gospodarstwach kierunek robót w inny sposób jest powikłany. W nich znajduje się wiele bardzo sprzężaju, robotnicy dzienni, na wymiar robiący, służba folwarczna, którzy robią jednocześnie w różnych punktach gospodarstwa. Otóż, najczęściéj, chociaż zatrudnienia są podzielone, niemniéj jednak jest oczywistém, że wszystkie są cząstkami jednego, a nawet wielkiego dzieła, które ma być wykonane w danym czasie. Dla tego też, zachodzi pewna solidarność pomiędzy rozmaitemi

wydziałami pracy i z téj to przyczyny, wszędzie konieczném jest działać siłą, któréj natężenie tylko rachunek oznacza, albo raczéj pewna biegłość rzutu oka, którą zazwyczaj tylko rolnicy praktyczni posiadają. Ile koni do wozów, do bron, do pługów? ilu ludzi do podawania na wozy? ilu do zrzucania i odbierania? ilu do kosy? ilu do wideł, do szpadla, do taczek, do nosideł? Takie to są zapytania, na które co chwila odpowiadać trzeba, i sposób, w jaki się rozstrzygają, jest jedną z głównych przyczyn, którym wielkie gospodarstwa zawdzięczają swoje powodzenie albo klęski.

Główny kierunek robót obejmuje dwie epoki: epokę przewidywania czyli przygotowania, i epokę wykonania. Przyjmijmy ten porządek chronologiczny; dozwoli on nam przedstawić z większą jasnością rozmaite uwagi, które przedmiot ten wywołuje.

§ 1. *Przewidywanie robót.*

Przewidywać roboty we właściwym czasie, żeby robotnicy nigdy nie próżnowali z braku rozkazów, i żeby z drugiéj strony roboty pilne nie czekały na wykonawców i na narzędzia, oto co należy do atrybucyj wyłącznych kierującego gospodarstwem rolném. W tym celu powinien on: 1) układać roboty odpowiednio do ich pilności; 2) być bezustannie świadomym o stanie gruntu, plonów i materyałów, których używać należy; 3) zbierać w sprzężaju, w robotniku, w narzędziach wszystkie siły, wszystkie środki do wykonania niezbędne.

Są w gospodarstwie rolném roboty, które nie znoszą najmniejszéj zwłoki. Takiemi są roboty w czasie sprzętu, ponieważ trzeba naprzód ocalić to co się zdobyło, to co już nie potrzebuje być narażoném na niebezpieczeństwo temperetury. Takiemi są następnie roboty około przygotowania ziemi i utrzymania plonów na pniu. Takiemi są nakoniec roboty około zasiewów, szczególniéj w gruntach, które obawiają się blizkiego nadejścia deszczów albo suszy.

Inne roboty, przeciwnie, mogą oczekiwać mniéj lub więcéj. Takiemi są mianowicie wywózka nawozów, drzewa, rozmaitych materyałów i t. p. Dla téj przyczyny nazywają się one robotami odwodowemi, jako przeciwstawienie tamtym, które noszą miano robót pilnych.

Roboty odwodowe, przez samą łatwość jaką przedstawiają porzucania ich i rozpoczynania dowolnie, są najlepszym środkiem, jakiego użyć może rolnik, który pragnie uniknąć próżnowania sprzężaju, a nawet robotników. Taki rolnik dochodzi tym sposobem do równowagi robót we wszystkich porach roku, albo przynajmniéj zmniejsza on dnie spoczynku w stajni, któreby wywołały niewłaściwe urządzenie robót. Główną dla niego zasadą powinno być pozostawienie wywózki na czas suszy lub mrozu, i przez to rzucenie wszystkich sił na grunt i na zbiory za każdym razem, kiedy pora sprzyja po temu.

Bez wątpienia, jest inny sposób usunięcia bezczynności sprzężaju; a jest nim wytworzenie na czas nagłych robót w polu, sprzężaju pomocniczego, czy to z koni wyranżerowanych przy końcu kampanii, czy ze źrebaków lub wolców już nadających się do zaprzęgu. Ale, oprócz tego, że sposób ten nie jest wykonalny wszędzie, niemniéj jednak jest koniecznym, jeżeli to jest możliwém, zarezerwować sobie roboty pomocnicze w pewnych porach.

W niektórych okolicach, gdzie robotnik otrzymuje się z wielką trudnością, można powiedzieć, że roboty rezerwowe są koniecznemi z samego położenia. Jest rzeczą zupełnie naturalną, że dobrzy robotnicy najchętniéj trzymają się w gospodarstwach, które corocznie zapewniają im zarobek na największą liczbę dni. Otóż chociaż kierujący zakładem, nie mógłby w widoku spekulacyi zakładać swoim kosztem pracowni z miłosierdzia, przyznać należy, że przynajmniéj, przez należyte urządzenie robót, często może on pogodzić swój interes osobisty z interesem robotników swojéj miejscowości. W niektórych okolicznościach wiele znaczy możność rozporządzania dostateczną ilością roboczizny.

Z tego więc wyprowadzamy wniosek, że kierujący wielkiém gospodarstwem powinien umieć ułożyć zawczasu budżet robót całorocznych, tak dla sprzężaju jak i dla robotników. Rolnik doświadczony może mieć ten budżet w głowie; początkujący powinien mieć go napisany. W każdym razie powinien starać się, powtarzamy to, rozróżniać roboty pilne, które czekać nie mogą, i roboty odwodowe, które bez szkody dla gospodarstwa mogą być odłożone.

Na pewien czas przed rozpoczęciem robót, powinno być wykonane rozpoznanie miejsca, gdzie się one wykonywać będą. Od tego pierwszego rozpoznania zależeć będą pewne środki przedwstępne, które mają na celu usunięcia tych tysiąca i jednéj przyczyn opóźnienia, nieodłącznych w zarządzie nieoględnym. W jedném miejscu, naprzykład, potrzeba albo chwilowego zasypania, albo mostków przenośnych dla przejścia wozów; w inném przeciwnie należy usunąć kupę kamieni, któraby zmusiła wozy omijać przez niepodobne do przebycia wyboje. W inném znów miejscu, trzeba w zimie porzucić drobnéj słomy lub popiołu, na drogi ślizkie, na miejsca lodem pokryte. Innym znów razem nie trzeba obsiewać poprzeczniaka, który ma służyć jako droga tymczasowa do pola naokoło obsianego. Na groblach ulegających zalewom, niewielkie roboty ochronne mogą powstrzymać wodę, żeby przyspieszyć osuszenie gruntu i postawić robotników możności robienia na suchém. Tak samo w gruntach, które uprawiać mamy, kilka przegonów odpływowych, właściwie danych, przyspieszyć mogą rozpoczęcie robót. Tak daléj we wszystkiém; zawsze znajdą się środki przedwstępne nim się gdziekolwiek wyszlą wielkie siły.

(d. e. n.)

ROZMAITOŚCI.

Przeciętne ceny miesięczne pszenicy i żyta w Niemczech w roku bieżącym. Na giełdzie berlińskiéj płacono za tonnę:

		marek		marek
w styczniu	pszenicy	173,00	żyta	122,00
w lutym	„	174,00	„	121,50
w marcu	„	176,75	„	122,50
w kwietniu	„	179,50	„	118,50
w maju	„	192,50	„	123,50
w czerwcu	„	188,50	„	120,00
w lipcu	„	194,00	„	121,75
w sierpniu	„	200,00	„	139,00
w wrześniu	„	206,50	„	135,50
w październiku	„	229,00	„	152,50

W Królewcu kosztowała tonna pszenicy w styczniu 166 mr., w październiku 214 marek; w Frankfurcie n. M. płacono za tonnę pszenicy w styczniu 180 mr., w październiku 233,30 mr.; w Lindau w styczniu 205 mr., w październiku 275 mr. Za żyto płacono w Królewcu 104 i 145 mr., w Frankfurcie n. M. 130,50 i 169,80 marek, w Lindau 160 i 175 marek.

(Gaz. Handl.)

Zmyślność zwierząt. W ostatnich czasach raki podziwieniem przejęły pana de Cherville, i oto w następującéj okoliczności:

P. de Cherville znajdował się w okolicach Montmarency, w zachwycającéj wiejskiéj posiadłości, w blizkości któréj znajdują się trzy sadzawki, ogród angielski, trawnik i taras. Po za tarasem idzie droga przechodząca przez szkółki, a za drogą płynie strumyk.

Właściciel domu otrzymał z Niemiec kosz raków żyjących. Wpuścił on dwadzieścia pięć do sadzawki środkowéj a resztę posłał do kuchni. Raki wypuszczone z koszyka, to jest oswobodzone, powinny były cieszyć się i kąpać z rozkoszą. Otóż, stało się zupełnie inaczéj: przyszła im dziwaczna myśl ucieczki.

Wyszło ich trzy, schwytano je i wpuszczono napowrót do wody. Wyszły potém inne, tak, że w sadzawce pozostała tylko połowa. P. de Cherville pomyślał, że im niedostaje dziur, w których mogłyby się chować, to jest niezbędnego dla nich schronienia. Ustawiono więc wielkie kamienie na sposób skał i dołożono rury drenowe w wodzie.

Raki nie okazały się czułemi na tę dla nich uprzejmość. Osobliwość stanowiło nie to, że opuszczały sadzawkę, w któréj im się niepodobało, ponieważ to widzieć się daje bardzo często; ale to było ciekawém, że zawsze wychodziły na jedną stronę i uporczywie szły w stronę strumyka, którego znać nie mogły, po-

nieważ były przywiezione z daleka i nie miały jeszcze czasu zwiedzić okolicy. Zmyślność więc zapewne popychała je w dobre miejsce, a zmyślność, która wykonywa takie cuda, zbija koniecznie z tropu największych myślicieli.

Naturalnie to co jest trudném zagadnieniem dla pana de Cherville, pozostanie równie trudném i dla nas. Pozostawiamy więc uczonym rozwiązanie téj zagadki.

Poprzestajemy tylko, nie wdając się w wyjaśnienia, na przedstawieniu, że gołębie podróżujące są równie zadziwiające jak i raki. Te także nie znają ani dróg, któremi wywieziono je w koszach, ani miast, z których je wypuszczają, a chociaż niektóre giną w drodze, to jednak są takie, które powracają do gołębników.

A jaskółki, które odlatują do Senegalu i tam przepędzają zimę i powracają do swoich dawnych gniazd na następującą wiosnę?

Do zadziwiających faktów należy historya kotki. Pewien konduktor dyliżansu, który do dziś jeszcze żyje i fakt może stwierdzić swojém świadectwem, przywiózł z któregoś miasta w Burgundyi do Paryża, czy też z Paryża do Burgundyi kotkę, która pozostawiła kocięta. Konduktor umieścił ją jak mógł najmniéj niewygodnie w koszyku o dwóch pokryciach i wsunął pod deskę na wierzchu dyliżansu. Kotka niezawodnie nie widziała drogi ośmdziesiąt mil franc. długiéj, do któréj ją zmuszono i nie zajmowała się geografią przez 36 godzin. A jednak tak doskonale znała drogę, że konduktor przy następującéj podróży, znalazł kotkę z kociętami w tém samém miejscu, z którego ją zabrał.

Saletrzany czyli azotany. Saletrzany są to sole, w skład których wchodzi kwas saletrzany i coś takiego jak wapno, potaż lub soda; po należytém zrozumieniu tego, wiemy, że w kwasie saletrzanym znajduje się znaczna ilość azotu, i że właśnie z powodu tego nazywa się również kwasem azotowym.

A więc saletrzany wapna, potażu, sody są to sole azotowe, albo bogate w azot.

Za pomocą zmieszania wapna z nawozem stajennym i z dobrą ziemią można łatwo wytworzyć saletrzany, to jest azot na potrzeby roślin. W tym celu układają się w małą kupkę, przekładając warstwami nawóz, wapno rozproszkowane i ziemię pulchną, z gałązkami wewnątrz celem ułatwiania krążenia powietrza. A ponieważ te saletrzarnie potrzebują ciepła, cienia i wilgoci jednocześnie, ustawiają się ku południowi, ocieniają się kilku garściami słomy, i od czasu do czasu, podczas wielkiéj suszy, zwilżają się moczem lub gnojówką. Poczém należy, zabezpieczyć saletrzarnie przed działaniem deszczów, czy to za pomocą dachów wysokich, czy też za pomocą pokrycia nieprzepuszczalnego a ruchomego.

Po upływie dwóch do trzech lat, kompost staje się bardzo bogatym w saletrzan potażu i wapna, i raczéj mówiąc bardzo bogatym w azot. Azot ten nie jest kosztowny, ale zarzucają mu, że trzeba na niego czekać za długo.

Mimo ta fabrykacya nawozu jest dostępną dla każdego co ma dość czasu przed sobą.

Sprawozdanie tygodniowe.

Bank Kredytowy Donimirski, Kalkstein, ŁyskoWski i Sp. w Toruniu.

Toruń dnia 29 grudnia 1879 r.

Powietrze zatrzymało do 24 b. m. zimowy charakter, w następnych dwóch dniach mieliśmy odwilż a potém znowu nastąpił mróz dochodzący do 12 stopni niżéj zera. Dzisiaj znowu bardzo wielką mamy odwilż.

Przebieg w handlu zbożowym był skutkiem świąt bardzo spokojny, tendencya przecież w ogóle była mocna.

W Nowym-Yorku utrzymała się wytrwałość tamtejszéj spekulacyi, a ceny pomimo mało zmniejszonych zapasów i obniżonego fraktu o 4½ sh. nietylko się utrzymały, lecz znowu cokolwiek się podniosły; cena zimowéj czerwonéj pszenicy podniosła się z 1,56 na 1,60 d.

Zapasy kontrolowane Stanów Zjednoczonych wynosiły w d. 20 grudnia 1879 r. 27,625,000 buszli pszenicy (ca. 753,409 ton) w stosunku do 27,750,000 buszli (ca. 756,818 ton) w dniu 13 grudnia 1879 r. i 18,917,270 buszli (ca. 515,925 ton) w dniu 21 grudnia 1878 r. W Anglii ceny pozostają mało zmienione, młynarze jednakże okazują mało chęci do kupna. Na targach francuzkich i w Paryżu były również niezmienione ceny. W Belgii było bardzo spokojne usposobienie, w Hollandyi zaś był interes ograniczony, chociaż tendencya jest dość stała. Usposobienie na targach nadreńskich było również mocne, w handlu przecież brak było ożywienia. W Berlinie podniosły się do środy ceny pszenicy i żyta o 2 mrk. W Gdańsku był bardzo szczupły interes, a reporterzy tamtejsi starali się ceny obniżać, co im się też udawało. Zauważyć należy, że w ostatnią sobotę główne targi były mocniejsze przy zwyżkowych cenach. W Berlinie ceny ponownie w sobotę podniosły się o 8 mrk.

O naszym rynku mało wiadomości skutkiem świąt można podać, ograniczamy się tylko na określeniu pierwszych 3 dni targowych tygodnia ubiegłego. W poniedziałek i wtorek mieliśmy dobry dowóz żyta i pszenicy, za które przy dobrym popycie niezmienne płacono ceny. W środę mniejsze były dowozy. Na jęczmień, mianowicie w wyborowych gatunkach dużo jest reflektantów przy niezmienionych cenach. Chęć do kupna grochu się zmniejszyła a ceny takowego obniżyły się o ca. 5 mrk. na tonnie. Inne artykuły bez obrotu.

Płacono za 1000 kilogr.

Pszenica ruska	120—132 fun.		185—200	Mrk
„ krajowa	123—128 „	pstra	190—200	„
„	129—131 „		195—205	„
„	123—128 „	jasna	200—215	„
„	129—137 „		215—225	„
Żyto ruskie	102—115 „		140—148	„
„ krajowe	107—122 „		145—153	„
„	123—132 „		156—163	„
Jęczmień ruski			125—145	„
„ krajowy			130—165	„
Owies ruski			125—133	„
„ krajowy piękny			130—138	„
Groch na paszę			135—145	„
„ kuchenny			155—170	„
Rzep			210—230	„
Rzepik			200—220	„

(Sprawozdanie hamburskie na okowitę dla świąt nie nadeszło).

Zwracamy uwagę naszéj sz. zagranicznéj klienteli, że od Nowego Roku cło od żyta, pszenicy, owsa i owoców strączkowych wynosić będzie 1-ą markę, od jęczmienia, kukurydzy i tatarki 0.50 mrk. od 100 kilgr. Za pozwoleniem ministerstwa urządzony będziemy przecież mieli w Toruniu skład tranzytowy, na którym składać będziemy zboże do eksportu przeznaczone, od którego więc cła opłacać się nie będzie.

Dzisiejsze kursa berlińskie.

Rossyjskie banknoty	211.75	Mrk.
Pszenica grudzień-styczeń	239.00	„
kwiecień-maj	243.00	„
New-York	1—61	„
Żyto loco	169.00	„
grudzień styczeń	174.00	„
kwiecień-maj	179.00	„
Olej rzepakowy, grudzień-styczeń	53.60	„
kwiecień maj	55.50	„
Okowita loco	60.00	„
grudzień-styczeń	59.80	„
kwiecień-maj	61.70	„

W drukarni Gazety Warszawsktéj, ulica Długa Nr. 557. — Дозволено Цензурою — Варшава, 22 Декабря (3 Января) 1879/80.